

„Jazda na rydwanie” Julian Hardy

Literacka jazda bez trzymanki

Lekturą marca 2024 w Dyskusyjnym Klubie Książki w Rawie Mazowieckiej była powieść Juliana Hardego „Jazda na rydwanie”, którą autor sprezentował klubowi w ilości egzemplarzy wystarczającej dla wszystkich naszych klubowiczów. Tytuł w połączeniu z grafiką na okładce tego wydania, które otrzymaliśmy, wzbudził we mnie pewne obawy, przecucie czytelniczej porażki, ale śmiało zacząłem czytać.

Rzecz cała rozpoczyna się w 1938 roku w Polsce, a protagonistą jest Robert Meissner, wchodzący niebawem w dorosłość nastolatek.. Fabuły nie będą zdradzał, gdyż jest wykreowana z wielkim rozmachem i co tu dużo mówić, sam jej zamysł jest wielkim atutem książki. Szkoda tylko, że jedynym.

Już od pierwszych niemal stron coś zgrzytało. Z początku nieuchwytnie, potem coraz wyraźniej, aż w końcu, około 160 strony, uniemożliwiło mi dalszą lekturę.

Bohaterowie, łącznie z głównym, w ogóle mnie nie przekonali. Może nie sami z siebie, ale ich zachowania, sposób bycia, o wystawianiu się nie wspominając, kompletnie nie zbiegał się z tym, jak ich autor przedstawiał w trakcie narracji, z ich życiową sytuacją, doświadczeniem, umiejscowieniem społecznym. Jakby tego mało, sama narracja z czasem stawała się coraz bardziej nieznośna – wielokrotne wybieganie w przyszłość, częstokroć przybierające postać powtarzania zbliżonych informacji, dezorganizujące dynamikę powieści, odbierało tę ciekawość, którą w czytelniku utrzymują aż do końca nawet dość przeciętne książki. Powtórki nie dotyczą zresztą jedynie przekazywanych czytelnikowi (często przed czasem) informacji, ale także stylu, który jest delikatnie mówiąc słaby. Nie brak w nim wad wszelkiego rodzaju, a zdarzają się nawet kwiatki mogące wzbogacić zbiorki z humorem zeszytów.

Autor zawarł w swym dziele wiele ciekawostek historycznych, ale o ile do researchu się przyłożył, i to bardzo, to już wnioski z niego i prezentowana wizja historii są dość infantylne. Historia nie jest prosta, a jej mechanizmy nie są zależne tylko od jednego czy dwóch czynników. Dość powiedzieć, że nadal dowiadujemy się o całkiem nowych mechanizmach choćby drugiej wojny światowej, które do niedawna nie były znane, choć ich rola była znacząca.

W zamierzeniu autora zajmująca sporo miejsca „erotyka” miała być chyba dodatkowym atutem zwiększającym poczytność powieści, ale szczerze mówiąc jej siermiężność i schematyczność oraz brak jakichkolwiek emocji, które powinna wzbudzać u czytelnika, sprawia, iż jest chyba najszabszym elementem całości.

Rozrzut głosów w trakcie klubowej dyskusji był spory i odzwierciedlał to, czy ktoś najbardziej doceniał fabułę, a pomijał wady, czy też doceniając pomysł na fabułę, zwracał uwagę na styl i inne aspekty sprawiające, że w tej formie rzecz nie nadaje się tak naprawdę do publikacji. Można podkreślić, że „erotyka” zaprezentowana przez Hardego nie znalazła uznania u nikogo. Na zakładce okładki znajdujemy nazwiska trzech recenzentów, którzy książkę komplementują jakby miała kandydować do literackiego Nobla, co chwały im nie przynosi. Na ostatniej stronie dowiadujemy się, że redakcji dokonały dwie osoby, których godność litościwie pominę, gdyż właśnie brak redakcji z prawdziwego zdarzenia, która wykorzystałaby potencjał fabuły i rozprawiła się tym wszystkim, co z książki w obecnej formie robi gniota, jest tym, czego naprawdę żal. Historia zna przypadki, gdy redaktor oraz cały zespół biorący udział w procesie wydawniczym tak przeredagowali rękopis, iż powstało coś całkiem nowego, znacząco różnego od wersji pierwotnej, i stało się to sukcesem z prawdziwego zdarzenia oraz trwałym wkładem w literaturę. Niestety, tym razem tak nie było.

Oczywiście, są ludzie, którym Bóg dał tę iskrę, która pozwala im pisać jak wirtuoz, tak, iż rękopis od razu, lub niemal od razu, nadaje się do druku. Ten autor niestety do tych geniuszy nie należy i „Jazda na rydwanie” jest czytelniczą jazdą bez trzymanki, zwłaszcza dla odbiorcy mającego wymagania co do stylu, klasy i wyczucia.

Nie pisałbym tej recenzji, po prostu dałbym na goodreads jedną gwiazdkę, gdyby nie to, że nieopatrznie obiecałem Autorowi recenzję i jej publikację w zamian za przekazanie książek dla klubu. Poniżej zamieszczam wyniki głosowania w DKK:

książka:

nie podobała się – trzy głosy

była OK – jeden głos

podobała się – jeden głos

bardzo się podobała – dwa głosy

była amazing – jeden głos

Radosław Magiera

DKK Rawa Mazowiecka

Woj. łódzkie